

Filozofia śmierci

Georg Scherer, *Filozofia śmierci. Od Anaksymandra do Adorno*, tłum. Wiesław Szymański OP, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, 204 s.

Śmierć jest jednym z zagadnień, które w potocznym rozumieniu uchodzą za filozoficzne. Należy także do podstawowych kwestii rozpatrywanych przez antropologię filozoficzną. Jest swoistym zwornikiem, w którym zbiegają się w danym systemie myśli poglądy na człowieka i jego miejsce w świecie z metafizyką. Mimo to jednak można odnieść wrażenie, iż jest ono raczej marginalizowane przez samych filozofów. Część z nich omija tę kwestię jako sferę domysłów właściwych religiom czy też ideologiom, zaś dla tej części, która się nią zajęła, śmierć stanowi jeden z punktów filozoficznej refleksji, trudno jednak powiedzieć, czy jest to istotny punkt owej refleksji. W tym kontekście powiedzieć można, że książka *Filozofia śmierci. Od Anaksymandra do Adorno* Georga Scherera jest ciekawą i wartościową pozycją, ponieważ zgłębia ona temat, który – mimo swojej doniosłości – zdaje się być nieco zepchnięty na bok.

Praca Scherera składa się z trzech części: historycznej, w której autor przedstawia poszczególne ujęcia śmierci przez najważniejszych filozofów w przeciągu wieków, części publicystycznej, gdzie poddana refleksji zostaje problematyka śmierci we współczesnym świecie i omówiona w kontekście zagadnień podejmowanych aktualnie (np. eutanazja), a także części o charakterze metodologicznym, w której Scherer stara się przedstawić i rozwinąć pewien aparat pojęciowy, służący do mówienia o śmierci.

Część historyczna opracowana została systematycznie i napisana w sposób przystępny. Stanowi nie tylko omówienie samego zagadnienia śmierci u poszczególnych filozofów, nie ogranicza się wyłącznie do streszczenia poglądów, lecz zawiera obraz szerszego kontekstu poglądów każdego z myślicieli i na jego tle dopiero podejmuje problematykę śmierci. To duża zaleta tej książki, ponieważ znajdujemy w niej powiązanie filozoficznej analizy pewnego zagadnienia z tłem obejmującym zasadnicze problemy historii filozofii. Na uwagę zasługują też niebanalne spostrzeżenia autora. Otóż, jak zauważa Scherer, pojęcie śmierci jest dostrzegalne w myśli presokratycznej i wpływa na późniejsze próby filozoficznego rozwiązania tego zagadnienia. Występująca u presokratyków metafora śmierci jako powrotu do niepodlegającej zniszczeniu jedni (*arche*) powtórzy się w późniejszej myśli atomistycznej. Scherer zauważa także pewną analogię między niektórymi z koncepcji presokratycznych (Anaksymander, Heraklit) i greckim mitem o Dionizosie. Otóż bóg grecki, który umierał w trakcie obrzędów religij-

nych po to, by po jakimś czasie odrodzić się ponownie, nazwany zostaje „prawozorem niezniszczalnego życia”. To ciekawa analogia, ponieważ zwraca uwagę na ciągłość między greckim mitem a próbami podjęcia filozoficznego dyskursu o śmierci przez późniejszych filozofów.

Część historyczna napisana jest porządnie i bez uproszczeń, jednak zdecydowanie ciekawsze są dwie następne. Część publicystyczna odpowiada na pytanie, czym jest śmierć dla współczesnego człowieka, i omawia w niej trzy problemy: (a) problem eutanazji, (b) problem śmierci indywidualnej każdego z nas oraz (c) pojęcie tzw. śmierci naturalnej.

Scherer jest katolikiem i przeciwnikiem eutanazji. Próbuje ją przedstawić jako czyn nieracjonalny i niemoralny, stanowiący nieadekwatną odpowiedź na sytuację absurdu egzystencjalnego.

Zasadnicze znaczenie ma tu wskazanie na to, że problemu eutanazji nie da się właściwie ograniczyć do [...] aktywnej pomocy przy umieraniu. Bo jeśli wolno nam położyć kres własnemu życiu, albo życiu drugiego człowieka, ponieważ, jak się wydaje, z powodu ciężkiej choroby straciło ono sens, to wolno nam także to samo uczynić również wtedy, gdy inne, rzekomo czy rzeczywiście absurdalne sytuacje stają się dla nas tak dokuczliwe, że naszym zdaniem absolutnie nie ma już dla nas dalszej nadziei. (s. 17)

Sądzę, że można znaleźć za tym argumentem inne, dość proste, ale ukryte rozumowanie: „jeśli raz złamię pewną zasadę, to mogę ją łamać dalej przy dowolnej innej okazji”. Za ową nienaruszalną zasadę autor uznaje twierdzenie: „życie ma wartość bezwzględna”. Konsekwencją takiego rozumowania jest jednak teza, że życie ma wartość absolutną, bez względu na to, jak sam zainteresowany widzi jego wartość i odczuwa. Jednak ta teza wydaje się zupełnie nieuzasadniona i sprowadza się do jakiejś bezzasadnej, nieracjonalnej perswazji. Wzywa nas, byśmy cenili swe życie jako coś bezwzględnie dobrego nawet wtedy, gdy wydaje się nam ono bezwzględnie złe. Takiej tezy nie można zaakceptować bez jakiegoś przekonującego argumentu. Samo napomnienie, że możemy się mylić nie wystarcza, bo daje się łatwo odwrócić. Równie dobrze może się mylić ten, kto formułuje entuzjastyczne oceny na temat wartości życia.

Przeciw temu zastrzeżeniu Scherer ma słabe argumenty. Wskazuje, że kto godzi się na eutanazję, musi się też godzić na samobójstwo – a to wydaje mu się horrorem. Oto bowiem, cytując Jeana Ameryego, autor stwierdza, iż „dobrowolna śmierć” mami nas tylko pozorną wolnością wyboru, w istocie będąc sprzeczną z „logiką życia” (oraz z prawem natury). Autor zaznacza wprawdzie, że samobójstwo jest czymś innym niż eutanazja, gdyż „samobójca wpada w otchłań jeszcze głębszej sprzeczności, ponieważ [...] pozbawia tożsamości swoje własne »Ja«” (s. 18), jednakowoż to nie powstrzymuje go przed omawianiem obu przypadków śmierci razem. Nie dostrzega też, że „tożsamości” pozbawić się nie można przez śmierć. Po śmierci nie tracimy imienia i nazwiska, nie tracimy cech, które mieliśmy za życia i nie zdobywamy nowej biografii na miejsce poprzedniej. Cechy, które

mieliśmy za życia, pozostają cechami, które mieliśmy za życia, więc tożsamość nasza pozostaje nienaruszona. Przystajemy tylko istnieć jako żywy organizm, co ma niewiele wspólnego z tożsamością.

Następny problem omawiany przez Scherera ma swoje źródło w pewnej obserwacji, uczynionej już we „Wprowadzeniu” do książki. Otóż, jak zauważa autor, we współczesnym świecie nastąpił zanik pewnego rodzaju pogłębionej refleksji nad śmiercią, choć niegdyś taka refleksja miała wyraźną funkcję pocieszającą. Zastąpił ją głos nauk przyrodniczych, który ujmuje śmierć tylko w jednym aspekcie – jako powszechne zjawisko, charakteryzujące się jednakowym przebiegiem dla każdego. Znikł zatem problem indywidualnej śmierci każdego człowieka, ten aspekt śmierci, w którym jest ona zawsze osobistym przeżyciem, koniecznym i nieodwracalnym.

Myśl o śmierci [...] stanowi prawdopodobnie jedną z możliwości człowieka wracania do siebie samego i odkrywania trwalej różnicy zachodzącej pomiędzy nim samym a wszelkim możliwym środowiskiem społecznym. (s. 21)

Ten problem ujęty został przez Scherera wnikliwie i z zasługującą na szacunek wrażliwością. Scherer ubolewa nad rozprzestrzenieniem się pojęcia „śmierci naturalnej”. Co oznacza to pojęcie? Autor wyklada jego rozumienie następująco: jest to „śmierć, która [...] pojawia się w wyniku procesu starzenia się ludzkiego ciała” (s. 21). Śmierć nie jest jednak tylko zjawiskiem biologicznym. Ma wymiar emocjonalny, społeczny, religijny i psychiczny. Scherer zwraca uwagę, że sprowadzenie śmierci do zaniku funkcji biologicznych ma konotację wyłącznie przyrodoznawczą, a nie kulturową i w konsekwencji zawiera w sobie negację jakiegokolwiek idei nieśmiertelności. Biologia nie daje żadnej obietnicy dalszego życia, tylko interpretuje śmierć jako ostateczne zakończenie życia przez śmiertelne organizmy i nawet nie dba o to, że w tym samym momencie przerywane zostają wszelkie czynności duchowe ludzkiej osoby. Scherer nie chce zaakceptować takiej koncepcji śmierci i dlatego nazywa ją „sztuczną”. Jest ona „rezultatem sztucznych manipulacji dokonywanych przez człowieka na sobie samym i na warunkach swego życia” (s. 23).

Z tym trzeba się zgodzić. Biologia jest ślepa na tragiczny wymiar śmierci. Z tego jednak nie wynika, że ten, kto jest wrażliwy na duchowy aspekt śmierci, musi ją uznać, jako przejście ze świata doczesnego do świata nadprzyrodzonego. Ateiści też cierpią, gdy spotykają się ze śmiercią, i ich życie duchowe też zostaje przerywane, gdy umierają. W istocie, ich los jest może być nawet bardziej tragiczny i bardziej godny szacunku, ponieważ nie akceptują pociechy religijnej, którą uważają za złudną.

Trzecia część książki nosi tytuł „Epistemologia śmierci”. Autor prezentuje tu różne sposoby myślenia o śmierci, przeżywania jej i analizowania. Stąd ta część ma dość metodologiczny charakter. Omówione zostały trzy zagadnienia:

(1) intuicyjna pewność śmierci, (2) tzw. wybieganie ku śmierci, (3) doświadczenie śmierci w horyzoncie interpersonalności.

Pierwsze zagadnienie dotyczy powszechnego przekonania, że każdy z nas kiedyś umrze. Scherer stwierdza: „Śmierć zawarta jest w istocie życia i sposobie doświadczania, które życie ma samo w sobie” (s. 44), i idąc za Maksem Schellerem dodaje, że doświadczenie śmierci nadaje naszemu życiu kierunek oraz czasowość – obserwacja starzenia się innych i ich odchodzenia z tego świata oswaja nas z myślą, że sami kiedyś będziemy zmuszeni odejść. Ta perspektywa wcale nie musi nas jednak napawać lękiem ani przesłaniać samego życia, a jedynie może mu nadać pewną wagę.

O strachu przed śmiercią traktuje natomiast autor w związku z zagadnieniem „wybiegania ku śmierci”. Scherer rozpatruje tę kwestię, odwołując się do poglądów Sørensa Kierkegaarda oraz Martina Heideggera. Obaj analizowali zjawisko śmierci z perspektywy żyjących i nadawali jej swoiste znaczenie. Kierkegaard pisał, iż śmierć dodaje życiu powagi, i Scherer z tym się zgadza: „[...] człowiek nadaje właściwy kształt swej »Jaźni« wtedy, gdy ustosunkowuje się do siebie w taki sposób, że realizuje siebie jako syntezę nieskończoności i skończoności [...]” (s. 49). Heidegger z kolei pisał o człowieku jako o „jestestwie-ku-swej-śmierci” (s. 54) i, zdaniem Scherera, kluczowym pojęciem w jego przypadku jest trwoga, jako że „bycie ku śmierci jest ze swej istoty trwogą” (s. 59). To uczucie jest dla człowieka niezwykle doniosłe, ponieważ dzięki „wybieganiu ku śmierci” zostaje on bezpośrednio konfrontowany ze swą nicością, czyli zasadniczą zniszczalnością. Owa trwoga sprawia, że człowiek zaczyna akceptować samego siebie oraz realizować swoje życie pełniej w każdej chwili swojej egzystencji. Można zatem powiedzieć, że „wolność od śmierci” możliwa jest tylko „w trwodze”. (por. s. 59).

Śmierć pojawia się także w „horyzoncie interpersonalności”. Scherer powołuje się na poglądy Augustyna i Schellinga, ale swoje rozważania opiera zasadniczo na pismach Gabriela Marcela, dla którego przeżycie śmierci znajdowało swoją najpełniejszą realizację w sytuacji śmierci osoby, która jest nam szczególnie bliska, osoby, którą kochamy. Po pierwsze – jak zauważa Scherer – odejście kochanej osoby dotyka nas niekiedy głębiej niż śmierć własna. Ponadto – jak ujmował to Marcel – śmierć bliskiej osoby jest sprzecznością. Wypełnia ona swą nieobecnością wyobraźnię żyjącego, tkwi w niej niekiedy silniej, niż tkwiła za życia. Staje się przypadkiem „obecności przez nieobecność”, czyli czegoś wewnętrznie sprzecznego. Dzieje się tak, ponieważ – jak pisze Marcel – w każdej miłości zawarta jest „obietnica wieczności”, czyli poczucie, że ukochana osoba będzie z nami na zawsze. I tak jest, ponieważ nawet mimo śmierci bliska osoba dalej z nami żyje, tylko że we wspomniany wyżej, spreczny i bolesny sposób. Marcel podkreśla nawet, iż w przypadku prawdziwej miłości niemożliwe jest, by osoba kochana opuszczała nas na zawsze. Jej śmierć jest doświadczeniem bolesnym, ale dochodzi wówczas do niezwyklego zjawiska – transcendowania śmierci.

Książka Scherera jest wymagającą lekturą, ale ciekawą nie tylko dla osób obeznanych z filozofią. Przy omawianiu większości filozofów autor zawsze daje krótkie wprowadzenie do ich poglądów. Natomiast akcentowanie własnego stanowiska przy omawianiu kwestii takich jak eutanazja, przy dość nieudolnym kwestionowaniu poglądów przeciwnych, sprawia wrażenie odwrotne. Jednak przy wszystkich zaletach tej pracy jej tendencyjność nie wydaje się wadą odstręczającą. Warto także podkreślić, że w dobie kultu młodości i niepamiętania o śmierci oraz w obliczu raczej pesymistycznej perspektywy kreślonej przez nauki przyrodnicze praca Scherera przypomina o sprawie ważnej i niedocenianej.

Wojciech Kacperski